

9758

Rok
1859-1861.

V.



I

EJ

II

Prb 54/58

+ 5



W RZEWUSKI

Zufu Potocze Admura

Prezesowa Dam krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Fot. 2 natura W. Rzewuski.

Litogr. M. Sals w Krakowie

14

Rok 1859.

W pamiętnej kampanii austro-włoskiej tego roku brał udział brat mój młodszy jako podporucznik w pułku hr. Thuma. Odczęły się więc dla nas dni troski o zdrowie i życie 21-letniego Edwarda. Kądy wyletyły z pola walki odczęły waliszmy ze ścisniętym sercem. Odbieraliśmy też do syć często krótkie listy od niego, pisane po krawych bitwach dla uspokojenia naszego, ale pisano zdarzało się i ośmielne, nieważne szczegóły. Pociesza nas i ta, Edwarda i drugoletnia nasza siostra Sofia Pomiechowska, która, słysząc, często przybiegała ze dwierzyńca, aby zasięgnąć wiadomości o ukochanym porai miaz Edryku. Po

bitwie pod Solferino poraz dui kilka nie wisli-
 my o bracie iadwej wiadomości, strasny niepokój
 w duszy staraliśmy się ukryć jedno przed drugim,
 lecz nie bardzo nam się to udawało!.. Rozie Pomie-
 chowska odeszła z placem, jakby porzuciła coś
 złego. Wtem odebraliśmy telegram tej treści:
 „Jestem kulany – chwilowo wracam do domu do
 niecierpienia.” Radość zaplanowała u nas, gdyż dowiedzie-
 nie, że powraca biedak do domu a nie do szpitala
 garnizonowego dowodziło, że nie jest namy nie bez-
 piecznie. Powrócił wieczorem, rychło, z dwoma
 gwiazdkami na kołnierzu, gdyż zaraz po bitwie
 ostatniej mianowany został ponicznikiem. Brat mój
 odniósł siłą kontuzję w nogę koło kostki; cierpiąc

ból dotkliwy, ale wrodzony mu humor nie opuszczał go.

Michłisiu wórcas psa piucera; wazywał się „Elucy”.
 Wisko przywierało śladem i radości, witając Edwarda
 po drugiemu uwidzeniu. Przez wzgląd na utrudzenie
 chorego udalisiu się wreszcie na spoczynek, aby
 zapewnić bratu spókoj. Lile Elucy spać nie mógł
 i radości, wskazywał na to iko Edwarda, lisząc go
 po twarzy, słowem zachowywał się niespokojnie. Cini-
 cie pojechać drapać do domu wchodzonych a gdy został
 wypuszczony, zaszedł u domu stróża, który stu-
 dionu wstał i wiawszy miotłę do ręki poszedł stwo-
 rzyć bramę, aby zwiększyć u wycożem zamiatac,
 przed domem. Elucy lotem strażcy puścił się w stro-
 u Dwicorycie, a zastawszy domu Pauliechowskich jechał

cre samkuwitym, drapał po suwach wszystkich rękawek
 i szerszał dopóty, dopóki mu nie otworono. Zofia,
 widząc, czerwonego gościa, o tak wesołej godzinie,
 samopokoja się, ale radosne szerskanie ellucego, niega-
 jącego od niej do domu, wyrażnie wskazywało, że pies
 chce ją z domu wyprowadzić. Zofia, okryta się więc
 chustką i myśla. Cisko nie posiadało się z radości,
 skacząc i szerskając całą drogę do mieszkania.
 Wła wstąpię od stróża, dowiedziała się o przybyciu
 Edwarda a serdecznie przywitała się z bratem
 Feliksem, przypatrywał się po cichu ellucey z miną
 tryumfatora... Tak to przywitanie, wieczór muie,
 wiatyko iść, ale wspaniale i celowicie.
 Bratu mojemu, zalecono kąpiele siarciane, więc

aicie, uamowil sielowie, dla niego mieszkanie
 w Turkuach krasowickich. a ja w istocie sie
 do przygotowania na niego wszystkiego, co dla niego
 potrzeba bylo by potrzebne, kiedy pojechalem
 do nas p. Tulczycki, sekretarz hr. A. Kunowej z Bia-
 nickich Polowicki, z ogromnym iu. pami. iu. pami.
 nym. ratu mojemu, z pokojem slowem, w tym
 kielichu iu. pami. iu. pami. iu. pami. iu. pami.
 niem. Na czas mojego przyjazdu. z niemałym rado-
 ściem, przychodzącym do mnie, wspaniałomyślny
 hrabia, wstąpił iu. pami. iu. pami. iu. pami. iu. pami.
 potanowiał także do niego oświadczenia się po tru-
 dach moim komisarzom iu. pami. iu. pami. iu. pami. iu. pami.
 było dziełem! Oto m. iu. pami. iu. pami. iu. pami. iu. pami.

domu najwygodniej, a wyszłam na sygnal, pełną
wspaniałych kwiatach i upajającej woni. Po-
skłysłaś tam o rzęstkach, co krótkowidzowi choroba
właściwie i przyniosła sprawnie uciec. Ciepło
ko wnętrza paleniska kuchnia, ponos, ale i biblio-
teka, palenisko były do jego usposobienia. Ciepło, ciepło
uważam, że pacjent w swoim domu, przychodzą
w dostatek, ale przede wszystkim, dla niego to było
widocznie zrealizowane, przez kogoś w palenisku, pe-
riodycznie przynosi potraw i wspaniałych przysmaków
tak jak up. owoc, soki, cukier i T.p., co ma so-
wność, kocham, kocham, nie, nie, nie, nie, nie, nie,
przeżył, przeżył, przeżył, przeżył, przeżył, przeżył,
stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc,
stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc, stojąc,

7.

[illegible]

[illegible]

cenie. Wobec tego aby nie wstydzić się
 się sobie i sprawiedliwym. To też w swoim
 pracowni elektrycznej nie było w Berlinie, a w
 uchu „pruskich diadów”, który nadziewał mi-
 tosiem. W Berlinie i instytucji dobranej.
 Wobec tego odwrócił się w całej polsce, który
 wspaniałomyślny matki, jakie dla kraju...

Surka - v. 1859.

Del. kowiec, zimny r. 1859. powracając z ojcem do Khot-
 ki, był w lesie, gdzie spacerując ułaskiwy.
 Najpierw do naszego domu przy ul. Węgierskiej,
 skąd, gdzie ojciec chciał się, jakis słonecznik, stró-
 wój Jakóbowej, dobrej kowalców, która wstąpiła się
 ul. Wł. białej, mieszkała wyjechała się z jej rodziną,
 mieszkała, domu cały. Do stancji Jakóbowej
 została dźwigana miała, z ogrodnikiem, miotła,
 nie od razu i los, mimo to uderzyła nas nie,
 miotła jej urwała, typ i tak się z niej nie
 słownie niesiekie cały z całym sprawnie - cygnikiem

Dziwczynka syrokiem mlekiem struciła miotłę,
 ołaziła ręką jabłuszkami, poczem ucałowała, ręce,
 usta, przypatrując, im się ciekawie. "To siwota,
 przyrodna!" objęła nas jakótwa, przypatru-
 jąc się. "Przyda mi się do pomocy i tobie"
 zwróciła uwagę na moją ię. Dziwczynka na usta
 i na wargi no ciębiej pręży, ołaziła, jakótwa;
 "Ona już wie, drucik, im lat 15, mocna jest i
 syrokiem się wie da." Tużka. - Takie było jej
 imię - odprowadziła nas do domu; przy świecie
 stołca, lepiej jej przypatrując się mogłem! Stała jak
 iść matka, lecz rodurowca harmonijnie, o kmi-
 cych, w jej włosach, co mi się i tak co-

a i, o oltim zgrabnym uosku, porostlonych ustach,
 i zgrabach drobnych jak u myszy; mилое савис-
 етвие а моје, власне, dla teger, ni data, uni sie
 zanka kopciarskieu. W so. w. t. u. f. d. o. d. z. r. o. m. u. a. w. i. a.
 l. i. s. i. n. y. z. h. i. e. m. o. t. e. m. u. s. t. a. t. u. s. z. a. d. i. s. i. n. u. e. u. s. j. a.
 i. s. k. e. n., t. e. m. u. j. p. o. t. e. m. a. l. e. r. i. c. i. o. u. j. w. s. i. m. i. e. t. u. i. k. u. P. o. r. u. y.
 s. t. a. m. c. o. t. y. s. i. e. d. l. a. k. u. s. k. i. d. a. t. o. u. n. y. m. i. e. s. e. y. s. i. e.
 u. n. a. m. o. w. a. l. a. s. i. e. m. i. z. d. u. i. y. d. o. s. t. a. m. u. s. P. r. e. d. o. w. s. t. a. t.
 k. i. e. m. l. o. s. t. a. j. a. t. y. t. o. p. o. d. p. o. d. i. a. t. l. o. p. i. e. j. w. o. w. i. o. s. t. u. a.
 j. g. l. a. o. i. t. o. l. u. s. P. r. e. z. s. y. s. t. e. m. k. a. t. a. m. z. m. o. j. y. s. y. r. a. u. i. e.
 m. u. j. s. a. d. o. n. y. i. s. i. l. i. n. y. t. r. o. c. h. z. a. s. t. y. t. i. z. d. o.
 s. a. t. k. i. e. m. s. t. a. n. y. c. h. b. r. e. i. k. o. s. t. o. s. t. a. d. u. d. o. s. t. o. s. t. o. j. i.
 z. p. o. l. o. c. e. n. i. e. m. a. b. y. d. o. p. a. s. t. w. a. t. u. b. r. a. n. i. e. d. o. m. a. l. e. g. o.

wrosta ruski, o słowach, o mowie iisrej wrostem.
 Po kilku dniach Jęwiła, się u nas jańkowa
 i wysłała firmowa, przy moście słowocny i podry-
 ka za dany. Zauważyłam, że ruska najpiękniej
 zachowywała była. Wierkami, na które dogle spo-
 glądała, i zadowolona.

W tym czasie rozpoczęto budowę naszego domu,
 przy ul. Gołetkiej a więc najnowszym i pierwszym
 wielkimi mieszkańcami, przy ul. Gołetkiej wstąpił
 i mój mój starym i młodszym, i mój stary-
 jacy na myślenie i widzenie w dniu. Jagiel. Dla
 pańców myślenia i widzenia, postępu i myślenia, która
 umiejętność i za kawał, wyleciała, w Krakowie,
 kypniała. Postanowiliśmy więc, aby za kawał

moim przyjacielu se Leczopaniowie, modna, była.
 Turka, siławsza, ie Jakówna, wzięta, w jej
 ucieczkę wyprowadziła, w czasie późniejszego jej
 pobytu. Obra kobiecia przywiązała się do wujaka
 i dziewczyny i umiała, potrzebę myślenia, jej
 imię, iść i dowodzić postępu. Rozumiała, Turka, rze-
 zę, się, ucieczkę, w tym, w. Atkroć, czasu,
 i latrości, pojeła, wszelkie pomiarowe jej, woli.
 Sprytna, chętna, rościła, zadowolona, myśli, dawała.
 Lecz, wst, moją, Edward, postać, z wojny, jej, rapo-
 wiedział, chłopcom, urodo, aby, się, do, Turki, nie, dąży-
 ła, umrzeć... Lecz, ie, uduchała, i, se, w, głąbi, na-
 mnia, ucieczki, z, ofiarą... Turka, ucieczkę, też, nie,

z konsoli pod mierzalnym nagle mnie wyłaził:
 "Sawuko!" Był ja usprawni, jestem. Tak, jak się
 "miesz w ten kłótni, 2" stał polokujacu, odpowiedział
 moją, srebrną, moją: "Ja usprawni, leżał, mnie
 jestem — to sawuka, tak mnie odwrócił." Wła-
 e być, odwrócić, w kłótni, w kłótni, powie-
 driałam: elż, ja cię odwróciłam, ale nie, i myślisz.
 Rozumiesz się, wiesz. Zapytałem, odwrócić, doko-
 mi, jak do myślenia; był to pierwsze moment
 w kłótni, sawuko, powie, się, w kłótni, w kłótni,
 moją. Właśnie, ja to — powie, w kłótni, w kłótni,
 uaiw, i proszę, jaka w kłótni, w kłótni.
 W r. 1800. na początku kłótni, w kłótni, w kłótni.

Brakowa na dwie kilkanaście. Surka sławeta, surar do apelu.
 starajutor wesołemu ranciem weszła, cichutko do mego
 pokoju, uliy zapalić w piecu. Kiedy przyklykła, sama
 wydała bory własku smutku, a obuta jest w buciki czer-
 wonie ze złotymi rocasami. Co ty masz na nogach? - zawo-
 łalam - co to za maskarada? Zwróciła się do kry-
 wa, seajunując, starą swoją chustkę i pokazała
 mi się w teatralnym, uliy cygańskim kostiumie,
 oświadczyła mi, że była na reducie i przyjaśniętka i
 że się do upadłego mykuleła... ciekawa sobie popo-
 ruci moje porównanie i zgorszenie. Wiedziała, o lew,
 że mój... ciekawo odwróciła tylko uśmiechnięta
 i zyciów ki... Jak mogła pójść na tak nieporozumie

ta, salamy, miedzy hotelami? Ruszaj do domu i poszukaj
 się co junc, aby cię pan nie zobaczył, inaczej dla
 ciebie u nas nie ma. Kurka x krolec, porwiciła
 naplukała, i skouszoua. Hryganie, o paraczenie
 i porachowanie poprawy. Potlimum, lichogo doświ
 czenia jej tyłkośka majoua. Od tyłkośka pacy
 iurki i lachar miedzy una u niej fakty cię jabis.
 iurkowioua, porwiciła do ciebie u niej iurkowi
 po rudy, fakty iurkowi, dźwięczy od tego iurkowi
 myslu, w kłórc miedzy, popadła. Kurka iurkowi
 synula się uadał bez samotu, co potwierdziła
 tebie. Tu kłórc, w ciąg uadzi uad iurkowi
 iurkowi, iurkowi, iurkowi.
 Wtajmnicoua w cota i sprząć cięba uad.

ciuśka, powzięła zamiar toby wrócić, ruski m. 1806
 do Krasnawoie, dla opłacenia jej praw, przesłała
 i wydała. A była to taka młoda... Po roku mia-
 lisz się przenieść do naszego domu do domu gwie-
 zduśka, jako pokojowa, miała także mieszkanie i miesz-
 kać. Stała się wspaniałą, była tym projektem.
 Twój syn, młody człowiek, mieszkał w Krasnawie,
 mieszkał z bratem i siostrą, a wia poszukiwania
 nie pomysłu skutku. Stała się, więc wspaniałą
 wspaniałą, która stała się, więc wspaniałą.
 Jest to mój wspaniały syn, a kt. i wspaniały
 to mój syn i mój syn, a kt. i wspaniały.
 W r. 1806. brat mój stał się pałkiem, synem
 w Krasnawie. W r. 1806. twój syn, młody człowiek,

do Prateru na Tak "wanny, Praterfahrt" czyli
 do kąpieli w obłazach soli do jeziora umiarko-
 wanego wody gorącej i zimnej ażeby przysłużyć
 się koczującym się tu w zimie i wspaniałych okolicy
 wspaniałej natury austriackiej, czeskiej i węgierskiej.
 W jednym najpiękniejszej ukończonym, rozporządzone-
 ścią "la Tourneville", zobaczysz jakby w koszu kupa kół
 siedząca porządku; ułożona, stojąca, leżąca w to-
 warzystwie starszej osoby o wyjątkowo cennym wy-
 stępie. Jakimi były jego zdumienie gdy w pięknej
 chwili pomysł ustrzeżenia - tu! - obliśnięcie się uśmiechem
 onemu się jej ukłonić, ona pierwsza usmiecha się
 się przyjaźnie, powitała go kielichem kawy porząd-
 kowej. Od stającego go młodzieńcy kó-

doświadczył się, że piękna pani, jest żoną magnata
 czeskiego hr. Bubna, a towarzyszą jej jest matka
 jej młoda. W pierwszym, co do powitania hr. Bubna
 sądzić unikaniem powitania, wracając powoli, uwa-
 ża starszy pan na Złoty. — Zauważając
 oraz dżinsy w Alodun, brat mój domowił się,
 że hrabia Bubna pojechał w 1860 z Felicji
 urodziną w Szwecji, która mieszkała z jej mężem
 w klasztorze w Pradze. Ale ciu kacyi na lat kilka
 później odwiedził się z nią.

W 1874. powracając z Złoty do domu, pojeżdżał
 ujeżdżać kilka tysięcy koni, które, jak
 nak porządkować się, pięknomu miastu wzięli
 konie i polecili do dykowania, aby mi wsk-

ał wainiższo pienty i quachy godne widzenia,
 & onikow, ceterich starszy i porycielski a przy
 tem gwałtowny, skierował się na łuk, wrota Alaba,
 Stocz, siadł na wielkich pańszczyznach, wskazu-
 jąc na pałac Dobkonicon, Walleusliema, Zimoch
 i innych, nie szczepiąc mi objaśnienia. Po-
 jętych i palców porzucił i spytał czy po-
 tężę powiadzieć sobie kłódkę, brata jego, odinowemu,
 na co pojąstali. & onikow wskoczył z koczem,
 i cała ich wreszcie do okna przybrał, widać się, z no-
 wem i odinowemu. Zimochowi przypatrzył się
 się, palcami. Było to dziewczyna, Anstrotowa, i wko-
 ny białych, o długim, nie mniej niż wężu, włosie,
 i cokolwiek niekiedy walczyły, rękami, o por-
 talem ciekawem, porządkiem, i wreszcie, u-

Którąś wielką herbastę. Poroków
 jawną swą miłość. Słuch: To jest pałac
 hr. Bubna; ukoj prąd i dźwięk tyli tu słońca
 ukoj, tona brat ukoj i ukoj. To miłość, a de-
 by, kiedyś syn jego po nim nastąpi. Chodzi to
 i pomaż dźwięk i w gdańsku się, pomaż nyskwa.
 Mac młodzi, hr. Bubna, wlasnem króciem, którem,
 choć nie jest nyskwa krógi wida, ukoj wielkim pomaż-
 ukoj u słońca i jest bardzo piękna, kolieja; a pomaż
 dźwięk: króciem jest Polka! Steyrac, te słowa, do-
 myśliliem się, że dźwięk i słońca ukoj słuch.
 Hurki dźwięk. Słuch: o mił króciem, ukoj
 dźwięk, dźwięk i słońca. Dźwięk króciem

Warszawa - rok 1800.

Do kilku tygodniomemu pozyskał bratowa Elżbieta, a
 z Ławieńskiego u najwyższego Józefa domośników,
 wyprzedziwszy jeździć, do Warszawy dla widzenia
 się z ciotką, Steinkellorową, przybyła z Woycie, i
 mężem Ławieńskim domośnikiem. Króla tego spotkania
 było z Niemców powieści, jakie o nim, królu ty
 w rodu nie ulekał po królu. Był to człowiek, liczą-
 cy sobie lat 40, wspaniałomyślny, pełnomyślny,
 oryginalny i jak to mówią i urodzony. Oboje ro-
 dzęstwo serdecznie nas pozyskał i ugaszczał pa-
 radnie w wielkim swoim mieszkaniu przy ul. Kró-
 lewskiej. — Właściwie w tym czasie zapewnienia

zjadł 3 monarchów: cara Aleksandra P., ks. Re-
 genta pruskiego Adolfa, i cesarza Austriackie-
 go Frdka Józefa I. Długo staliśmy zapamiętani w ten
 sposób. Po wielkiej manifestacji narodowej na-
 przysiębie umarł w ciemnościach w ciemnościach
 bohaterski młody człowiek, miasto widło się
 wstąpić. Monarchowie zamieszkałe w pałacu,
 w Łazienkach i Belwedrze. Stajniowscy przyje-
 chał car Aleksander i miasto było w porządku, ka-
 dralnym św. Józefa. Ellen i bratem Ellichelowi
 oraz swoim kuzynom, naszym: Gucałskiemu
 i Dobuchowskiemu, miasto się dostało do kościoła
 i to pod karmelice, na wstępie do prezbiterium;
 był to wyborny punkt obserwacyjny. Stajniowscy

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wilhelmu, i marzjula. miedli i Lannuck i Belwe-
doru gonia miedzkali, uduć, się do Ławku.

Wuj Edward naprosił nas nam porozumienie po-
mieszcze, zabierając nam porządku się po-
jardowi mowachom i sławie, uuu o wstąpieniu
sprawy. Przyjeliśmy propozycję. Wuj pociągał
najpiękniejszą koleją w Warszawie. Wydał dyspo-
zycję i wstąpił zaszczepić po nas ekipa. Była
to mała, kochana, uuu w robie, zaprzyjoma w paru
wspierających gniazdech paradygmatów, jakiejś
obrony uuu. Pojechał uuu uuu. Małe
małe ulice Warszawy, w końcu skrytych w ul. Solec
bach, sławiliśmy u jej myślo. uuu Ankerskie.

Przedmiescie z którego to stanowiska, mogliśmy
 wybornie widzieć, parafę mowańców i indy. Od
 parku Łazienkowski go przez cały świat, Krakon-
 wie Przedmiescie, aż po ramię Wileński sław
 szpaler wojaka. Tuż przy ścianie isidury, bardzo
 jak wiadomo - zrenkier, po której uwiłala
 się moc trokiszów kowułych, czuwających nad
 wolnym przebiegiem, na całej porostności. Stłumy
 publiczności ratowały troloany. Techniki, kiedy
 sygnalizowano zbliżanie się wojska carskiego,
 konie starpuły nasza, karabki i spłoszone por-
 wały napród. Wystraszanie wzrusza się public-
 ność i porwała szpaler wojaka, a wstąpiła.

konie pędziły wolkiem ulicy. W takim też
 pędzie, otaczając karolkę, ewoluowali Czechy.
 Wsunęli się z głąb i sunęli tam dalej. Po
 tym na ów czas mucha karolka skakała, jak
 duża poroka. W myśli niemałym, się już
 umiał i bratemu w cyfryli warszawskiej a nawet
 na Sybir... a konie gwały jak, niech
 sługi i sługi nie mogli ich, porostem
 mać - iolwice iabiegali drogę nie, nie, podu-
 galo. Wreszcie konie skoczyły w ul. Kiolebską,
 porostem nie, konie wjskomy a on, się
 blisko domu, woliły w pędzie, okropnie, głośno;
 biała piawa, spadała, i ich płatała na bok.

Otoczyło nas koło siebie a jakiś oficer i szereg
z nas protokol, rozpisując nasze warunki, między
sze pobytu, i t.p. i przysięgło nam do siebie do domu,
gdzie właśnie ukazały się ponownie dworskie. Pla-
da i nystroszowa wstąpiła do ucieczki; brat
mój natychmiast uciekł, lecz widząc, było to już
pożytkiem naszą awanturą. Przysięgło nam
liżesz, przysięgło fatalnie, nie będzie już
współdziałać z nami i przysięgło, i przysięgło
woleniem rzeczy, zawoład kilkakrotnie! „Cóż to mi
się udało wykonać — napisał mi szerszą
chcę. Także to będzie przysięgło i przysięgło, i
przysięgło obydwom, i przysięgło i przysięgło. I przysięgło
i przysięgło, i przysięgło i przysięgło i przysięgło.

R. 1861.

Pod koniec 1861. sprowadziłem się do nowego domu naszego. Powróciłem więc, nie stając pod dyktando do Krakowa i urządziwszy się wygodnie, wsiadłem do gospodarstwa. Cudem się nie dziwię, że nadeszcie życie moje, zastanawiając, nabyte praktyczną wiadomości w domu własnym, i ku wygodzie kochanego pła i brata. Było mi do bore u naszych moich krewnych, którzy najmniejszej nie czynili różnicy między mią a własnymi dziećmi, lecz uczucia, radości, że nadeszcie po latach osiem ustatkuję się w swoim własnym pokoju we własnym łóżku, opisać nie mogę. Radość

mu mi celebrat. Takie to wiele prawdy zawiera,
porównanie, że wyjdzie dobre, ale że właściwy mi
domu najlepszy.

Władca młody, do ruciansey poręczył iść, że wsi
gościł i was z rodziną; miłam, więc, wam
sposobności do odwiecznienia się za ich, cłote
serce i dobroci dla miu, okazywając mi, porę-
lat, tyle, a takie popisac się przed kochan-
ciotką, Górcą, z ubytych, u niej siadomości
i doświadczeń, że nauka, jej, w las nie poszła.

W naszym lokatorze, w naszym domy, do miu
był hr. Łoskowsky z Ukrainy, uczeń, Ukrainy, i
pauiser bogaty, ualejący do t. w. Tokey - klubu,
t. j. wiarku, iustokracy, uisco ualejący, w

wierzącej ułodziecy. Pan Ł. zajął większą część
 pastora. Wraz z nim po wprowadzeniu się p. Ł.
 rozległ się po domu huk rozmowy. Zadrżeliśmy
 ze schody się walił i strach nas miewał gar-
 nat. Powodem troski było to że jeden z kole-
 gów p. Ł. Stanisław hr. Rey wjechał konno porer-
 sieć i długie konno do uiszczenia, a porze-
 chawszy defiladę pokoi a nie zastawę kolegi
 rucił karty rzytów, co też i kois uiszcze-
 nie uiszczał... Poczułem, że był rbiecujace,
 szepściem, że na tym wybruku hr. Reya, wa-
 nego Reya z Róglowic skoczył się! elimo
 buroliwego wstępu uiszczeniu idzie do domu
 lokatorów, uiszczeniu Reya i Rudri uiszczenia

w kraju naszym jak Stanisław i Jan Paweł
 Waleyan Salinka, Juliusz Klaczko, Stanisław
 Releust, minister oświaty i darojen, prof. Te-
 my elycielski, muzyk i kompozytor August
 Jowski i wielu innych, do których jest także
 pożyte, jeszcze powróć - Pierwszą lokatorką P. p. p. p.
 panna Cecylia Dębicka, siostra generała z Łom-
 bardu, p. p. p. i Elleną Dębickimi.
 Drugie piętro opiera nas także i więcej, inżynier
 Łoski, cała ta pory bułowie fortów krakowskich,
 również i Węgierka, radowana i dągnię, dawa
 wiele sumptu. elialam więc w najbliższym
 sąsiedztwie lokatorów miłych, gdyż i ciekawia

p. Leocya Dąbilska, dawna mnie moja um-
patka, ja też stawsze chętnie wolne od zajęć
domowych chwile poświęcam.

Wychowawcą, bardzo miak fotografiam; u nas sta-
ry, fabryki krakowskiej tyfłowicza, weteran
mystuizmu, spowiadamy został jakimś wiejskim
organizm. Ojciec i kupieciami nowego się nie
kwapie - ualegać, wobec wielkich potrzeb na
budowę domu, nie śmiałam. Kawał na mnie
Łaskam. p. Julianowa Dumańska, mistrzka
blisko w przy ul. Brackiej, zaprosiła mi
abyśmy do niej grać parę godzin, co z wielką
chęcią, w Warszawie, i pamiątka doskonała by-
ła pianistką i dużo od niej mogłam jeszcze

skorzystać. — P. Dumajowska mając moje gorące
 pragnienia, uisnęła namawiała ojca aby kupił for-
 tepian; ojciec przyznał się że mu nie idzie o koszt,
 lecz że uważa P. i jej za grzech ^{więcej} dostawać tam nypie-
 ków na trawę co go uspokoiło i co uważał za objaw
 choroby. „Jak się domnie z tego fortepiana,
 będzie więcej gwałtu” — rzekł ojciec — a ja wola-
 łem radować była uir pianistką. Grywałam więc
 tylko domowo poszła rok cały, nie chcąc ludzicom
 być bursz nad głowę gany i wprawki. Minął rok
 cały kiedy pojawiła się u mnie p. Dumajowska
 z wiadomością, że polecił jej krewni — powiuci
 wybrać dobry fortepian dla niej i prosiła mnie

abyu się z nią udała do sklepu fortepianów
 Hollmanna, w którym forach dla wypróbowania
 instrumentu. Także po licznych poszukiwaniach
 i dłuższym namyśle i targu wybrałyśmy domy
 i jedną fortepian niemiecki Jany ki Hoffmanna.
 W dniu 8 kwietnia po południu usłyszałam z sie-
 ni domu głosy jakiś harmonider i ciekawe stępa-
 nie. Zaczęłam się myśleć, jakis komuś gości wylętu-
 je p. Proszowski... wyszłam więc na korytarz
 w celu sprawdzenia, natknęłam się. Tu spotkałam dwóch
 ludzi, z których jeden piastował urząd fortepianowe
 a drugi: „podał, zapisał, umie”. Gdyś tu do p. Dy-
 ała Hoffmanna. Złotobitnowawski podstęp p. Dunajskiej

i przedrzeć moich imieniu domu. Tam się je for-
 tepsam jest darem na wiaranie, alla unia od kocha-
 nego pica. W tej tej chwili ukazał się ośrodek moim,
 upragniony instrument, ten sam który myślałem.
 W drugim naszym salonie zaraz myślenie ułatało
 się miejsce. Podczas + klaczenia fortipsam, por-
 watałem córeczkę Gieluż naszej kucharki, Różę
 i z radością zapomniałem, o narodowej iadłowcu.
 porównałem z nią walcę nar do kota, salonu.
 Pośladki p. Hollmanna a moja i Róża, poszły li
 unia, pewnie co najmniej o lekkiego wika. Uczy slo-
 wany ich starą sliwicią i jakimi ciastem.
 do jutrzejszej solenizacji przygotowanym, zapiekam.

odcho tracym siaczystego marura, a radość
 noja takie im się widocznie udrucila, gdyż
 jak mi mówila, Roria - wycieli w konym
 dżarskie kółce. - wie mogłam, docho kas, po-
 wrotu oje, do domu, pilno mi było wrócić mi się
 na szyć i podrykować za tak spawia, wiązanie,
 co gdy wycieliłam, ocrysto rekt pokrywając
 widocznie: Tylko pamiętaj nie grać za wiele,
 to klawiaturę i klawi i klawi. Dnia
 następnego na goście, moich goście, wy-
 wart efekt uśmiechu - grało, śpiewało i dawia-
 no się świetnie. - Zoraco podrykowały, raczej
 p: D. ajowskiej za jej orocze i stawienie czoła.

Panna Kryjaniowska, dawniej nauczy ciela,
 moich brzynek kucielich, siedła była na
 starość w Krakowie; była ona pićciłką wielce
 utalentowaną i miłośniczką Chopina. W dawnej
 jej ofiarowała się iawać mi 3 godzi. lekcy
 tygodniow. u. b. bezpłatnie. Ze wskazówek p. t.
 wiele skorzystałam, mianowicie rewolucyjny
 odzyskanie modnych ówczesnych kalkbrejmerów
 Charles : Mayrow, Thebvergona i t. p. do muzy-
 ki klasycznej i do Chopina. W tym czasie
 brak było nauczy cieli w Krakowie. Bardzo rzę-
 tym i drogiem (brak było za godzi. 1) był de-
 mocz, uprawiający specjalnie muzykę

wq. Stary Gennadi, choć był klasykiem i
 wybornym murem kien, ale był już był wieko-
 wym i lekko pouszczał a gdzie nie widział
 talentu tam uzyć nie chciał. (Gennadi dres-
 t r. 1919. nie ma takich skrupułów) Gennadio-
 wi jednak udało się chwatać za wprowadzenie
 muryki z rękodzielnej salomonowości na drogę kla-
 syczną. Jego pierwszą uczonicią była p. skuma
 i dekanowskiich hr. skutołowa Orłowska i Olus,
 makowita pialistha, a podobno i Władę staro-
 deleńską.

Spis treści.

1. Rok 1859. — Kozłowiec str. 1
2. Surka " 11.
3. Warszawa — rok 1860 " 17.
4. Rok 1861 — Wprowadzenie się do nowego domu " 38



